Nr. 43. Kraków, piątek 12 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wojna rosyjsko-japońska.

Ataki torpedowców. — Rosyjska perfidya.

Z powodu brawurowego ataku torpedowego Japończyków w Porcie Artura, którym rozpoczęli szereg swych tryumfów morskich, parę słów poświęcimy walce torpedami. Łodzie torpedowe są w porównaniu z okrętami bojowymi, których cielska po jakie 120 metrów długości liczą, małymi statkami — ale rzutkie i niebezpieczne, jak jadowite owady. Użycie torpedowych łodzi polega na wyrzucaniu pocisków torpedowych, których eksplozya może zupełnie zatopić nieprzyjacielski okręt, ponieważ zagraża głównie jego części, zanurzonej w wodzie, a tu uszkodzenie każde jest znacznie groźniejszem, niż nad linią wodną.

Torped posiada kształt cygara, około 5 metrów długości i zawiera 90-kilogramowy ładunek b wełny strzelniczej, oraz rezerwuar ze skomprymowanem powietrzem. Po wyrzuceniu pocisku rezerwuar automatycznie się otwiera i strumienie zduszonego powietrza z ogromnym pędem się uwalniają, poruszając aparat śrubowy w końcu torpedu. To nadaje torpedowi zdolność ruchu na przestrzeni aż do 500 metrów z szybkością na ten dystans — półminutową. Łódź torpedowa zatem podpłynąć musi do okrętu nieprzyjacielskiego na odległość bliższą, niż pół kilometru, i okręt ustrzedz się może przed nią, gdy z większego oddalenia ją dojrzy i rozwinie celny ogień z dział szybkostrzelnych. Cofanie się nie może prowadzić do celu, gdyż łódź torpedowa najnowszej konstrukcyi płynąć może z szybkością nawet 55 kilometów na godzinę, podczas gdy okręt bojowy posuwa się z szybkością 18 do 19 mil morskich, czyli przeciętnie 34 kilometrów.

Do spowodowania wybuchu posiada torped następujący mechanizm: jako rodzaj żądła, sztyft metalowy, który, zderzywszy się z przedmiotem twardym, cofa się w głąb i rozbija balonik szklany z kwasem, od którego zapala się specyalnie dobrana masa, poczem momentalnie wybucha bawełna strzelnicza. Miotanie torpedów odbywa się ze specyalnych luf, częściowo nadwodnych, częściowo podwodnych, których łódź torpedowa od 2 do 5 posiada; czynnikiem, powodującym rzut, jest tu również skomprymowane powietrze.

Okręt stojący na kotwicy może się zabezpieczać przed torpedami siatkami metalowemi, na które łowią się torpedy, przyczem o ile następuje wybuch, dzieje się to już w pewnem oddaleniu — co ryzyko na punkcie szkód zmniejsza. Chociaż w czasach ostatnich poczęto torpedy zaopatrywać w przyrządy do przecinania siatek. Skuteczniejszem jest działanie *ad hoc* używanych, zwinnych statków, uzbrojonych w działa szybkostrzelne, które odbywają formalne łowy na łodzie torpedowe przeciwników.

Z okazyi pierwszego ataku Japończyków na Rosyan w porcie Artura, dochodzi obecnie wiadomość, świadcząca, jakiego nieuczciwego podstępu zapewne chwycić się chcieli Moskale. W porcie znajdował się na kwarantannie pasażerski parowiec angielski „Columbia“. Mimo utarczki morskiej Rosyanie nie pozwolili mu odpłynąć, lecz kazali mu stać obok okrętów rosyjskich w linii strzałów. Kapitan „Columbii“ podejrzewa, iż chciano po stronie japońskiej wywołać konsternacyę i wahanie się na widok flagi angielskiej. Nie powiodło się to jednak wcale. Gradem sypnęły się granaty japońskie, pękając tuż w pobliżu angielskiego statku, który wszakże nie został uszkodzony, aż w wirze walki uszedł, zabrawszy ze sobą i kwarantanową straż rosyjską, której nie miał czasu zsadzić.

„Pożytek“ mieli Moskale ze swej perfidyi tylko ten, iż załoga „Columbii“ krytykuje ich niezaradność: niedołężne rzucanie światła reflektorami, spóźniony, bo dopiero ranny pościg po ataku torpedowym i t. d.

Zniszczone okręty rosyjskie.

Z liczby 9 statków rosyjskich, które zostały w dwudniowym okresie przez Japończyków zniszczone, „Cesarewicz“, „Retwizan“ i „Połtawa“ należą do kategoryi pancerników bojowych. „Pallada“ i „Dyana“ są statkami pancernymi, przeznaczonymi do obrony brzegów. „Warjag“ i „Askold“ — krzyżownikami I. klasy, „Nowik“ II. klasy, a „Korejec“ — łodzią kanonierską. Do tego spisu parę cyfr oryentacyjnych z każdej kategoryi: „Cesarewicz“, długości 118 metrów, miał pojemność 12.900 tonn, załogę z 700 ludzi przy 20 działach Kruppa i paru małego kalibru, oraz paru szybkostrzelnych. „Pallada“ o 6823 tonnach posiadała załogę 570 ludzi, „Warjag“ (z pojemnością 6500 tonn) liczył również 570 ludzi w załodze, a uzbrojony był w 34 armat, wreszcze kanonierka „Korejec“ przy 9 armatach miała 179 ludzi w załodze.

Socyaliści wobec wojny.

W niedzielę 7 b. m., tj. w dniu, w którym telegramy przyniosły wiadomość o wybuchu wojny między Rosyą a Japonią, obradowała w Brukseli konferencya międzynarodowego komitetu socyalistycznego nad ułożeniem porządku obrad kongresu amsterdamskiego, w której wzięli udział z Niemiec tow. Singer, z Austryi tow. dr Adler, z Francyi tow. Vaillant i Cipriani. Konferencya uchwaliła, że na wypadek wojny Rosyi z Japonią obowiązkiem wszystkich socyalistów, a szczególnie niemieckich, francuskich i angielskich, będzie najenergiczniej pracować, by wojna nie rozszerzyła się i na inne kraje.

Z DNIA.

Kraków, 11 lutego.

Wypędzanie robotników z ojczyzny.

Niedołężny i złośliwy zarazem przedsiębiorca M. Jarra dopiął wreszcie tego, że setka robotników kwalifikowanych opuścić musi Kraków. Kwalifikacyę tych robotników osobno podnieść należy, bo w całym kraju niema tych właśnie fabrycznych robotników, jak np. cyzelerzy, galwanizerzy i t. d. Są wprawdzie, ale nie fabryczni, a pracujący w nader małych warsztatach. Brak np. zdolnych cyzelerów jest obecnie w Wiedniu i Budapeszcie tak wielki, że odnośne fabryki szukają tego rodzaju robotników za granicą! Tymczasem fabryka Jarry z dumą granda hiszpańskiego pozbywa się wszystkich swoich cyzelerów, Polaków, na to, aby w przyszłości sprowadzić drogich niemieckich robotników!...

Co tu pomoże cała szumna deklamacya o „przemyśle krajowym“, skoro w tym przemyśle właściwie cudzoziemcy mają głowę na karku, a „krajowi“ fabrykanci dla kołtuństwa lub niedołęstwa wyrzucają na bruk i ekspatryują setki robotników, niszcząc wszelką możliwość wychowania zdolnych fachowców, tj. główną podstawę konkurencyi z zagranicą.

Zjawisko to typowe i dlatego się o niem rozpisujemy. Ostatni akt wyrzucenia na bruk robotników fabryki Jarry rozegrał się onegdaj. Zgromadzenie robotników uchwaliło w tym tygodniu dopomódz pieniężnie towarzyszom, zmuszonym do wyjazdu z Krakowa. Co dnia wyjeżdża jedna grupa w kierunku Wiednia, Lwowa, Budapesztu, Pragi...

Wyjeżdża z goryczą w duszy i z oburzeniem na fabrykanta, który nie postąpił z nimi jak uczciwy człowiek, lecz jak bezsumienny wyzyskiwacz.

Straż pożarna odezwała się!

Gdy nad zlanymi krwią zdrajców brukami warszawskimi wstało przed 73 laty blade słońce zimowe, wtedy pojawiła się też na rogach ulic odezwa, podpisana przez ówczesne „czoło narodu“, nazywająca wypadki z 29 listopada „smutnymi“, poczem różni Chłopiccy, Czartoryscy i inni pochwycili skwapliwie władzę w swe ręce, żeby, przy pomocy zręcznie ułożonych frazesów patryotycznych, zapobiedz dalszemu szerzeniu się powstania.

Gdy w 1833 r. garść emisaryuszów poprzez tysiączne niebezpieczeństwa dostała się za kordon rosyjski i ginęła tam w walce z wrogiem, składając świadectwo, że Polska nie zginęła i że bezkarnie jej zdeptać nie można, wtedy emigracyjne organy arystokracyi nazwały ich „zbójami świętokrzyskimi“.

Gdy w r. 1862 konieczność powstania stawała się coraz bardziej widoczną, protoplaści dzisiejszych stańczyków też krzyczeli „zgroza!“, a później hurmem zaczęli garnąć się do władz powstańczych, żeby spaczyć, sparaliżować ruch, zamienić go w zwykłą demonstracyę zbrojną, niebezpieczną chyba tylko dla biednych ofiar krwawej zemsty wroga.

I nawet gdy się przed 10 laty społeczność warszawska zaczęła gotować do święcenia żałobnej rocznicy utraty bytu niepodległego, i wtedy wystąpiło pięciu mężów, którzy jęli ostrzegać w swych pismach naród przed grożącem mu niebezpieczeństwem, za co też zostali odpowiednio uczczeni przez ówczesną młodzież „narodową“ — orderami, przypieczętowanymi do fizyognomii.

I dziś łatwo było przewidzieć, że odezwie się trąbka dobrowolnej straży pożarnej, że poleją się strumienie zimnej wody nawet tam, gdzie żadnego pożaru niema. Ale role się zmieniły: złowróżbne krakania nie wychodzą już z siedzib magnatów, drżących o całość swych posiadłości — ci wolni są obecnie od wszelkich podejrzeń braku lojalizmu — miejsce ich zajęli nasi zwolennicy „zdrowego egoizmu narodowego“. Zaledwo dostały się do gazet pierwsze wiadomości o wojnie rosyjsko-japońskiej, jak w jednej chwili padły w kąt wszystkie dawniejsze niewinne bajdurzenia o sojuszu polsko-japońskim i panowie narodowi demokraci wrzasnęli w niebogłosy: „stój, co robisz, nie gub Polski!“

„Jacyś nieznani ludzie puszczają między chłopów hasło, żeby korzystając z wojny z Japonią zabrać się do Moskali“. „Takie wystąpienie, czy to w formie demonstracyi, czy nawet rozruchów byłoby wprost zbrodnią“.

„Nie wątpimy, że zorganizowana opinia narodowa w zaborze rosyjskim powstrzyma żywioły gorące od lekkomyślnych wystąpień“ itd. („Słowo polskie“ nr. 66, art. „Nasze stanowisko wobec wojny“). A dalej idzie zwykła, przez różnych Masłowskich i Ostaszewskich ze znanym skutkiem wypróbowana metoda: „Zachodzi pytanie, skąd agitacya pochodzi? Jedni posądzają o jej prowadzenie socyalistów, a raczej przyznających się do socyalizmu różnych niepoczytalnych warchołów, którzy zapewne działają w tym wypadku na własną rękę. Drudzy, widzą w tem robotę agentów angielskich, inni znów agentów pruskich (?)“. Więc zimna woda nie wystarcza, trzeba jeszcze błota nachlapać.

Nie myślimy kruszyć kopij w obronie owych „nieznanych agitatorów“. Wiemy dobrze, że nie jest to działalność polskiej partyi socyalisty-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

JASKÓŁKA.

5) FRAGMENT.

(Dokończenie.)

Zalała się goryczą żółci, buchnął w niej płomień gniewu i oburzenia.

Żałowała teraz, że nie plunęła w twarz im obu tą zdechłą krwią, którą poczuła w ustach. Niechby wyszli zatruci jej chorą śliną!... Napiętnowani na wieki wieków szkarłatną plamą uchodzącego z niej życia.

I znów zaogniły się w niej odrazu wszystkie rany, krzywdy i cierpienia. Rozkiełznały się żądze zniszczenia i zemsty. Kurczowo zadrgały szpony wściekłości i wpiły się w trzewia, febryczny dreszcz przeniknął od stóp do głowy. szarpiąc włókna zbuntowanych nerwów. Nawałnice skłębionych myśli rozlatywały się z tętentem po mózgu. Zawrzała cała nieprzepartą potrzebą ruchu, jakichś czynów gwałtownych i niezwykłych. Zerwała się z ławki i roziskrzonym wzrokiem szybko szukała dokoła.

Zduszony w piersiach okrzyk, tryumfalny, drapieżny okrzyk, spadającego na zdobycz jastrzębia, przeszył ją nawskróś. Zakrzywionymi konwulsyjnie palcami pochwyciła pałąk walizki, przewlokła na platformę wagonu, gdzie trzęsącemi się z pośpiechu rękami porozpinała rzemienie.

Zimny świst wiatru, lot rozognionych iskier oszałamiał ją i jednocześnie podżegał furyą uniesienia.

Ciskając poszarpane wyrazy obelg i przekleństwa z błyskiem obłędu w pałających oczach... poczęła wyrzucać niebezpieczny ładunek.

Cichy szelest i furczenie wylatujących kartek sprawiały jej dziką, rozdzierającą radość, a pęd jazdy, któremu oddawała się całkowicie do upojenia, potęgował szaleństwo rozkoszy.

Wyrzuciwszy całą zawartość, zepchnęła walizę energicznem kopnięciem nogi i bez tchu, jakby zrujnowana do szpiku kości, oparła się ciężko na żelaznej poręczy.

Natężony nastrój gorączkowego podniecenia prysnął odrazu. W ostatnich łunach gasnącego raptownie ognia zapełgała raz jeszcze świetna gwiazda i zamajaczył spłowiałą barwą sztandar obwisły bezwładnie, jak sygnał żałoby.

Spazm histerycznego, krótkiego płaczu zakołatał się kilkakrotnie w pustce jej duszy i zmógł ją do reszty.

Ratując się z omdlenia, instynktownie zdrapywała szron i sopelki lodu, łykając to zimno, które parzyło gardło.

Nie myślała o niczem; rozróżniała dudnienie kół po szynach, jedynie dlatego, że odzywało się ponurem echem w całej głowie i skroniach. Wylękłemi oczyma lunatyka przylepiła się na chwilę do świateł małej stacyjki, którą pociąg minął, nie zwalniając biegu, i znów zapomniała się doszczętnie.

Przechodzący konduktor zrobił uwagę, że tu stać nie wolno. Pochwyciła tylko ostatni wyraz, który się począł w niej miotać gwałtownie, jak ptak w zamknięciu.

„Nie wolno“ — trzepotało się samotnie to bolesne słowo, sprawiając popłoch w sercu i mózgu.

— Nie wolno! Nie wolno! — załkały żałośnie usta.

— To jedno! — usłyszała nagle, jakby za sobą, odpowiedź i trwożne dotknięcie.

— To jedno! — szepnął ktoś z obu stron, popychając ją z lekka naprzód.

I wówczas Jaskółce, niby w malignie przewidziało się, że obca ręka, a nie jej własna odsuwa żelazo sztangi.

— Chodź! — zaszemrał znowu głos, ale już przed nią, gdzieś daleko w mrocznych czeluściach nocy.

Przerażona przechyliła się bezwiednie w ciemność.

— Chodź! — rozlegl się ten sam przejmujący szept tuż w pobliżu. Jaskółka, niby zamagnetyzowana, zesztywniałemi ze strachu nogami, jak trup blada, ale posłuszna, postąpiła krok jeden i przerzucona przez plant rozmachem pędu, który ją porwał, zwaliła się bez zmysłów w rozdół wypełniony śniegiem.

Ostatni mijający wagon przeciągnął smugę cichego światła po konturach całej jej postaci i rysach twarzy, obróconej do góry.

Jeszcze raz ocknęła się — niezupełnie przytomna — i doznała wrażenia, że krążą nad nią jakieś mętne, sinawe, dalekości nieznanej podobizny, ni to sny, ni to myśli, ni czucia — lecz jakby rozbite mgławice żywiołów cudzej duszy, błądzące bez związku i celu.

Uchyliła na mgnienie powieki i zdało się jej, że z nisko zwieszających się ołowianych chmur posępnego nieba, jak wiotka pajęczyna, spuszczają się, ważąc się w powietrzu, i ścielą się na nią puszyste welony jeden za drugim, jeden za drugim.

Więc się kuliła ze szczęścia potłuczonem ciałem na śniegu w błogiem marzeniu, rozchylającem skrwawione usta, że piecza czyjaś owija ją w miękką delikatną tkaninę.

Zamajaczyło się jej dzieciństwo, przytulne zasypianie na dużem łóżku w tkliwem cieple matczynem. I stygła, tężejąc na śmierć w upojeniu tego snu.

Kazimierz nad Wisłą 1903 r.

cznej, gdyż towarzysze nasi z tamtej strony kordonu nie zwykli kryć światła pod korcem i mówią zawsze głośno i otwarcie, do czego dążą. Pójdziemy dalej, wyrazimy przekonanie, że w chwili obecnej nikt nie myśli o żadnych „rozruchach“ i już z tego powodu musielibyśmy potępić odezwanie się „Słowa polskiego“. Ale co jest wprost oburzającem to to rozniecanie paniki, to zarzekanie się z góry wszelkiej akcyi (bo nawet demonstracye, które dziś w państwie rosyjskiem stały się chlebem powszednim, są surowo potępione), to wzywanie całego „rozumnego“ społeczeństwa do współudziału w akcyi ratunkowej.

Nie jest to pierwsza próba ogniowa, przez którą przechodzi rzekomy rewolucyonizm narodowej demokracyi. Bodaj jednak, iż będzie to ostatnia.

MAŁY FELIETON.

List Maćka-chunchuza.

Rosya. obsadzając wojskiem swem Mandżuryę, tłómaczyła to koniecznością bronienia kolei przed napadami chunchuzów — rozbójników chińskich. Dziś powszechnie już wiadomo, że Rosya umyślnie przesadzała niebezpieczeństwo, by w ten sposób pozorować przed Europą zbrojną okupacyę kraju. Z okazyi tej korzystało jednocześnie czynownictwo, likwidując sobie różne wymyślone straty.

W tej materyi otrzymujemy z Królestwa list pewnego naiwnego Maćka, którego carat zagnał na daleki Wschód dla obrony zagrożonej „ojczyzny“.

Chuń-Czuń, 4 stycznia.

Kochana Magdo!

W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętygo — amen. Napirw donasam ci, kochana Magdo, jako na ciele zdrów jezdem, czego i tobie od P. Boga życę. I kłaniam się Kaśce Onufrzance, także jej mężowi Piotrowi Klepce. I pozdrów Janka Cholewkę i Józka Sikorę. A także pozdrów Jantka Gerzałę i wszystkich.

Kochana Magdo! Bazo mi za wsiom tęskno, chocia się w tej Manżuryi dziwów napatrze, co na żadnym jarmarku takich nie pokazują. Służbę mam letką, bo najjaśniejszy Aleksiej odkamandirował nasze rote w chunchuzy. To ja już tera nie jezdem saper, ino chunchuz. Mundir me wdziali taki, że jakbyś obacyła, abo byś się wystraszyła, abo uśmiała. Napirw przylepili mi do łba długi czarny warkocz z końskiego włosia upleciony. Taka ci już forma. Dali kaftan długi watowany, białe szyrobie portki, a od kolan kazali se łydki pookręcać bandaziem i na nogi wpakowali miętkie pantofle, a zamiast furażki*) mam tera takie twarde pudełecko. I zabroniono nam oddawać cześć oficerom, a nawet samemu najjaśniejszemu Aleksiejowi, co go cysorz nanaznaczył cysorzem Manżuryi i pozwolił mu robić wygowory samemu cysorzowi chińskiemu, chociaż ten cysorz chiński bardzo znamienita osoba, jako że jest synem samego słońca i ma czyn generała.

Bartek Gawron także samo tera w chunchuzach służy, to nam weselej, że niby swojaki razem, ino to markotno, że nie mamy orkiestry i wszystko każą robić pocichutku.

Ale służba nie trudna. Trza ino wciąż rozwalać, co inne żołnierze zmajstrują. Postawią na ten przykład szopę — zara przychodzi rozkaz: walić. To my hura! i walim. A jak rozwalim, wnet niby uciekamy, bo taka komenda. Tamte znowuj niby gonią i zabawa idzie, że ha!

Potem nas biorą niby do niewoli i pokazują najjaśniejszemu Aleksiejowi, a on popatrzy i pada: „Spasibo rebiata! Maładcy“. I każe dać nam po pół rubla na wódkę. A my, chunchuzy i zwyczajni żołnierze, wołamy: „Zdrawia żełajem wasze prewaschaditielstwo!“... i dobra. Po tem cały obóz się przenosi dalej, że to niby od chunchuzów nie ma spokoju. Wszystko udawane — zwyczajnie, jak na maniebrach; a najjaśniejszy Aleksiej zara posyła tielegramu: „Wsio błagopołuczno, ino chunchuzy narobili znowuj szkody na dwa miliony rubli“. Sam biegałem z taką tielegramą, tem se odczytał.

Wczoraj znowuśma rozwalali kasarnię. Lekko poszło, bo już ją lekko postawili, żeby nie trza było dużo chunchuzów komandirować. Takie ino badylki, a szczapki mało co goździckami zbite. Ale jakeśma rejtirowali, jeden żołmirz, niby goniący, ucapił mie za warkocz i oderwał. Więc jakem stanął przed komandirem, zaraz ci zauważył, że mi brak warkocza i pada:

— Ty nie po formie.

Ja nie wiedział, co odrzec. Więc komandir bazo się rozsierdził i niewiele mówiący, buch mnie w mordę.

Zara sobie pomyślałem: żeby to ja miał taki warkocz, jak moja Magda, pewnieby mi nie urwali. I znowuj mi się tęskno za tobą zrobiło. A jakże tam u nas? Śnieg na polu stopniał? Oj radby też popatrzeć, jak to się niedługo już zielenić zacznie, a rodzić. Dobra nasza święta polska ziemia! Tęskno, Magduś!

Ja tu tera w karcerze siedze i ten list do ciebie pise. A nie zapomnij mie, Magda. Jak ino wrócę, śwarne wesele sprawie i bedzies moja.

Twój narzycony

Maciek.

*) czapka.

Przegląd społeczny.

Z Borysławia. W zagłębiu naftowem wre od kilku dni z powodu pomysłu założenia krajowej Kasy brackiej dla górników. W dniach ostatnich odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, na którem zaprotestowano przeciwko temu, że w tak ważnej sprawie nikt o zdanie robotników się nie pyta. Nadto wyrażają robotnicy słuszną obawę, że w zarządzie tej krajowej Kasy brackiej utworzą kilka synekur dla różnych skrachowanych panów.

Z naszej strony musimy zwrócić uwagę zwłaszcza zorganizowanych towarzyszy, że statut zabezpiecza w zarządzie Kasy brackiej robotnikom $^2/_3$ głosów i że najważniejszą rzeczą byłoby wybrać mądrych i uczciwych towarzyszów do tego zarządu. Tylko w ten sposób na razie można zabezpieczyć kontrolę robotniczą nad robotniczymi pieniądzmi.

Protesty robotników powinny być dla rządu przestrogą, że dłużej rabunku w Kasach brackich nie będzie wolno tolerować bezkarnie. Co do samej Kasy krajowej, to czekać musimy pojawienia się statutu lub jego projektu. Wtedy będzie czas na akcyę ze strony organizacyi robotniczej.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Towarzysze handlowcy! Dziś odbędzie się w lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16) o godzinie $7^1/_2$ wieczorem ściśle poufne zebranie członków.

W Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się w sobotę 13 b. m. zabawa taneczna robotników stolarskich i zawodów pokrewnych, połączona z kotylionem i tombolą. Początek o godzinie 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczono na fundusz cennikowy.

„Gazety Ludowej“, organu P. P. S. zaboru rosyjskiego dla ludności pracującej na wsi, wyszedł podwójny Nr. 6. Artykuł wstępny zajmuje się kwestyą „Czemu każdy pracujący powinien stać się socyalistą?“ Potem idą artykuły „Powódź“ i „Carska łaska“. poprzedzające bardzo obfity dział korespondencyj z najrozmaitszych zakątków Królestwa. Na treść części drugiej numeru składają się: „Czerwony Sztandar“, artykuły „Dlaczego szlachta nie potrafiła wyzwolić ojczyzny?“ oraz zwykłe rubryki „Z całej Polski“, „Z obcego świata“, „Z naszej partyi“ i pokwitowania.

Skutki noszenia broni poza służbą. Dorożkarz Teodor Kołodziejczyk wiózł w nocy 5 bm. sierżanta od 100 pułku piechoty, Wacława Rokasza na ulicę Długą pod l. 68. Nagle sierżant wyskoczył z karety i począł uciekać, nie zapłaciwszy wiozącemu go dorożkarzowi. Przyłapany przy pomocy żołnierza policyjnego nr. 28 nie chciał zapłacić i wyciągnąwszy szablę zamierzył się nią na dorożkarza, chcąc go nią ciąć. Został jednak ubezwładniony i oddany w ręce władz wojskowych.

Sprawa dorożkarzy lwowskich. Onegdaj przyjął namiestnik deputacyę lwowskich woźniców dorożkarskich, która domagała się zmiany systemu karania w tym kierunku, żeby nie czyniono różnicy między właścicielami i woźnicami, których jak wiadomo, wolno było karać jedynie aresztem i żeby dla obu kategoryj zastosowano ten sam rodzaj kary. Namiestnik nie uwzględnił tej prośby obiecując natomiast, że po dokładnem rozpatrzeniu uchwał ankiety da im odpowiedź pisemnie.

Śmierć posła socyalistycznego. Jeden z najmłodszych i najdzielniejszych posłów socyalistycznych niemieckich, Emil Rosenow, zmarł w niedzielę po długiej i ciężkiej chorobie. Wstąpił on w szeregi socyalnej demokracyi w bardzo młodym wieku. bo też nędza i sieroctwo za młodu dały mu się odczuć dotkliwie. Rosenow urodził się w roku 1871 w Kolonii i jako sierota po ukończeniu szkoły ludowej, nie mogąc kształcić się dłużej, wstąpił do sklepu. Już jako 20 letni młodzieniec dał się poznać ze swego poświęcenia, ukochania idei i swych wybitnych zdolności. Nie tylko jako mówca, ale jako współpracownik pism partyjnych pracował od wczesnej młodości. Już w roku 1891 objął redakcyę jednego z pism partyjnych w Chemnitz (w Saksonii) i redagował to pismo aż do r. 1898, agitując w swym ogręgu nieustannie i niezmordowanie. Przez swoją gorliwość i poświęcenie pozyskał sobie sympatye robotników chemnickich i okolicznego ludu górskiego, do którego wsi przedzierał się przez góry i lasy, nie zważając na deszcze, śniegi, mrozy i burze. To też wkrótce dosięgła go ręka władz policyjnych, które, poznawszy w nim nieustraszonego burzyciela obecnego porządku, prześladowały go nielitościwie i wkońcu wydaliły go z Chemnitz i okolicy.

W czasie wyborów w r. 1898 powierzyła mu partya dwudziesty okręg saski Zschopau-Marienberg i postawiła w tym okręgu jego kandydaturę. Okręg ten był poprzednio w rękach konserwatystów i jedynie dzięki agitacyi Rosenowa zdołano ten okręg pozyskać i przeprowadzić wybór posła socyalistycznego, ale nieznaczną tylko większością. Następne wybory w roku ubiegłym przyniosły zwycięstwo Rosenowowi olbrzymią większością głosów.

Prócz działalności agitacyjnej i poselskiej należy podnieść, że Emil Rosenow miał także jako publicysta i literat niepośledni talent. W swych powieściach: „Burze wiosenne“ i „Kłamstwo“ przedstawił z odczuciem dolę i położenie klasy pracującej w Niemczech i zyskał sobie przez to sympatyę ogółu proletaryatu niemieckiego. Najnowsza jego praca, komedya charakterystyczna „Kot Lampe“, wystawiona z powodzeniem w Berlinie, Monachium i innych miastach, znalazła ogólne uznanie w szerokich kołach literackich.

W rękopisie pozostawił zmarły wiele prac rozpoczętych, wiele szkiców niedokończonych i trzy piąte zapowiedzianej przez niego pracy o historyi papiestwa i zakonów, która miała wyjść nakładem „Vorwärtsu“.

Rosenow miał przed sobą piękną przyszłość i wiele nadziei pokładano w nim. Proletaryat niemiecki traci w nim jednego z najdzielniejszych swych bojowników, ale pamięć o nim pozostanie w sercach robotników wieczną.

„Przeciw skozaczeniu Niemiec“. Z tym porządkiem dziennym (Gegen den Kosakenkurs) odbędzie się dziś wieczór w Berlinie i okolicy szereg demonstracyjnych zgromadzeń ludowych, zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną.

Z Portu Artura. W jednym z dzienników warszawskich podana jest wiązanka wrażeń z Portu Artura, z której powtarzamy następujący ustęp:

„Gdy przypominam też sobie ostatnią maskaradę w klubie w Porcie Artura, gdzie przed miesiącem panowie i panie z towarzystwa miejscowego, w kostyumach, przedstawiających flotę tamtejszą, z „Palladą“ i „Cesarzewiczem“ na czele, defilowali przed namiestnikiem, mimowoli wydaje mi się fakt ten dziś, jako dziwne „omen“. albowiem właśnie przodujące okręty pierwsze zostały uszkodzone.

Przypomnieć jednak należy, że reperacya owych statków jest możliwa, gdyż Port Artura ma doki do naprawy. Prócz tego w Dalnym, który jest zaledwie o trzy godziny odległy, jest również jeden dok ukończony, drugi zaś na ukończeniu.

Najbardziej dziwnem i niewytłómaczonem wydaje mi się to niespodziewane podpłynięcie torpedowców japońskich do pancerników, gdyż już od miesiąca w porcie podwojono czujność. W ciągu całych nocy ze wszystkich statków rzucane były silne snopy światła elektrycznego z potężnych reflektorów, a załoga była w stałem pogotowiu. Zdarzyło się nawet, że raz pewien statek kupiecki omal nie został zatopiony, gdyż wzięto go za krążownik japoński“.

Aresztowanie oszusta. W Krakowie aresztowała policya niejakiego Juliana Poświatowskiego. byłego pisarza notaryalnego w Jekaterynosławiu, który przedstawiał się, jako reprezentant amerykańskiego trustu stalowego, udawał, że zakłada filie tego przedsiębiorstwa w Galicyi, i w ten sposób, przyjmując różnych ludzi na rzekome posady, wyłudzał od nich kaucye. Za wyłudzone pieniądze Poświatowski żył elegancko w jednym z pensyonatów krakowskich.

P. Stanisław Brandowski prosi nas o doniesienie, że wystąpił z redakcyi „Nowin“.

Pogrzeb Józefa Daniluka. Ze Lwowa donoszą nam: W środę już o godzinie 4 po południu tłumy ludzi zalegały ulicę Ruską przed domem żałoby; wśród tłumu widniały chorągwie korporacyj i towarzystw; kondukt prowadził Chór „Zori“. Nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy krótko p. Srokowski, powstaniec z 63-go roku. Gorącemi słowy żegnał towarzysza, który na pierwsze hasła rzucił się do sprawy powstańczej.

Następnie przemówił imieniem komitetu partyjnego tow. Hudec. Życie tego człowieka — tak mówił mówca, to szereg walk i burz, to żywot pracy. Kiedy rozbrzmiewały pierwsze hasła powstania, on był pierwszym w szeregu; on też był pierwszym, który poojął walkę o słuszne prawa robotników i przez długie czasy był osią tego młodego ruchu. Ścigany, karany kryminałem, dzierżył wysoko, nieulękniony, gotowy poświęcić wszystko za ideę, sztandar sprawiedliwej walki. Lecz kiedy posiew ten wydał bujny owoc, kiedy walka ta szerszem i jawnem zupełnie płynąć poczęła korytem, wtedy — niestety — on, przyzwyczajony do tajnej, konspiratorskiej roboty, szermierz starej daty, nie zrozumiał tego nowego ruchu, nie mógł zżyć się z nim i pogodzić. Usunął się wtedy do zacisza domowego życia. Lecz rzucone przez niego ziarzo wydało bujne plony; oglądał je na własne oczy, kiedy w roku 1890 tysiączne tłumy świętowały w dzień 1 Maja. I robotnicy nie zapomną tego nigdy, że zmarły położył podwaliny — zapomną o najbliższej przeszłości, a pamiętać będą te czasy, kiedy dźwigał wysoko czerwony sztandar.

Ledwo skończył mówca, a wspaniała pieśń robotnicza „Czerwony sztandar“ wyrwała się z piersi

Z MUZYKI.

Śmierć Adama Münchheimera. — Koncerty Antoniego Sistermansa i Stanisława Barcewicza.

Wielką stratę poniosło społeczeństwo polskie przez śmierć Adama Münchheimera. Nie był on wprawdzie jako kompozytor żadną wybitną gwiazdą, nie stworzył nic nowego, ale w utworach swoich był szczerym i czysto polskim. Konserwatysta pod względem formy i sposobu instrumentacyi nie dopuszczał do siebie żadnych nowych prądów, komponował jakby przed pięćdziesięciu laty, ale wszystko co wyszło z pod jego pióra było jakieś dziwnie swojskie i tak bardzo poczciwe, że trzeba mu było przebaczać tę apatyę czy też wstręt do wszelkich inowacyj. Dla Münchheimera zdaje się rozwój muzyczny na Meyerbeerze zakończył się. Jako pedagog ma wielkie zasługi; umiał bowiem zachęcać i rozgrzewać do pracy młodzież, przez którą też był nadwyraz lubiany. Münchheimer urodził się w Warszawie dnia 23 grudnia 1830 r., kształcił się początkowo w Warszawie u Freyera, a następnie w Berlinie u dra Marxa. W 1850 roku został pierwszym skrzypkiem orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie, następnie mianowano go dyrektorem opery warszawskiej, a jednocześnie był jednym z pierwszych, którzy doprowadzili do skutku koncerty symfoniczne i z wielkiem powodzeniem dyrygował nimi, zapoznając publiczność warszawską z wybitniejszymi utworami literatury muzycznej, tak swojskiej, jak i zagranicznej. Nazwisko Münchheimera stało się bardzo popularne przez skomponowanie pieśni: „Czarny krzyżyk“ i „Flisaki“, z innych utworów wybitniejsze są na polu opery: „Otton Łucznik“ w pięciu aktach do słów Chęcińskiego (wystawiono w Warszawie 1854 r.), „Stradiota“ w 4 aktach do słów I. S. Jasińskiego (wystawiono w Warszawie 1876 r.), „Mściciel“ w dwóch aktach i „Mazepa“ w 4 aktach. Dzieła religijne: „Salve Regina“ i „Veni creator“, następnie „Kantata na cześć Mickiewicza“, „Hymn do mistrzów sztuki“ i „Legenda o mistrzu Twardowskim“.

W ubiegły piątek przypomniał się tak dobrze swojego czasu zapisany w pamięci publiczności krakowskiej Antoni Sistermans. Niestety tym razem nie wywarł tego wrażenia, co przed paru laty. Głos widocznie zmęczony, brzmi w górnych pozycyach matowo i atakuje dźwięki wyższe niepewnie, tak, że parę razy nawet zdarzało się, iż ton mu się łamał, co naturalnie osłabiło ogromnie ogólne wrażenie. W Schumanie za mało było poezyi, za mało naturalności, a więcej rafinowanej sztuki, co nigdy nie obudza zachwytu, a specyalnie w Schumanie rodzi nawet niesmak. Najlepiej wypadły pieśni Massenet'a i Duprato, a także po części ballady Löwe'go, chociaż w tych ostatnich nawet w przybliżeniu nie dorównał Eugeniuszowi Gurze lub Maeschertowi. Arye z „Żydówki“ i z „Mesyasza“ wypadły bardzo słabo, pierwsza z powodu niskiego położenia nie leży mu w głosie, drugą nie opanował zupełnie technicznie.

Znacznie więcej interesującym koncertem był wczorajszy, oprócz bowiem tak znakomitego skrzypka, jakim jest prof. Barcewicz, mieliśmy sposobność usłyszenia parę zupełnych dla Krakowa nowości, mianowicie: Trio A-moll Czajkowskiego i koncert Karłowicza. Głębia uczuć, bogactwo melodyi, piękność i potoczystość formy, a przytem jakiś dziwnie odrębny styl, znamionujący wysokie i prawdziwe natchnienie, oto cechy znamienne tria Czajkowskiego.

Pierwsza część „Pezzo elegiaco“ może trochę za długa i zbyt nużąca, ale za to druga i finale tak barwne i wspaniałe, jak mało znajdzie się podobnych w literaturze muzyki kameralnej.

Nadwyraz miło mi skonstatować, że koncert Karłowicza odniósł zwycięstwo na całej linii. W Krakowie znamy tego kompozytora z cyklu bardzo udatnych pieśni, orkiestralnych jego utworów nie produkowano, pomimo że uwertura do „Białej gołąbki“ ma być znakomitem dziełem. Co się zaś tyczy koncertu, to widać, że mamy do czynienia z muzykiem dojrzałym, wysoko wykształconym, posiadającym wielki talent. Zaraz w pierwszem Allegro poznać symfonika na wskroś, który widocznie znakomicie znając instrument, umie często prostymi środkami wydobywać bajeczne efekty; druga część „Romans“, to jeden ciąg przepysznie odśpiewanej cantileny, a finale łączy piękność melodyi z pewną kokieteryjną zalotnością, ujawniającą się w samym rytmie i budowie frazy. Pretensyonalności najmniejszej — wszystko logiczne, a jednak nic wyszukanego tam niema; trochę „modern“, a jednak łatwe do zrozumienia i miłe dla ucha — zdrowe, jędrne i z przyszłością.

Szczęśliwy kompozytor, któremu płody jego muzy wprowadzają w świat tej miary artyści, co Barcewicz, bo o lepszem wykonaniu zapewne nie może marzyć p. Karłowicz, albowiem tak strona duchowa, jak i techniczna, była pod każdym względem wspaniale oddana.

O samej grze Barcewicza nie będę się rozpisywał, pisałem o nim w roku zeszłym, a ilem pochwał wypisał — to wszystko mało. Barcewicz pod względem pełności tonu niezaprzeczenie jest dziś pierwszym pomiędzy pierwszymi, a pod względem techniki może się też z niejednym z najsławniejszych wirtuozów mierzyć; przytem jaki to poeta, jak on pięknie śpiewa na tych skrzypkach!

Słowa gorącego uznania należą się panu W. Osińskiemu za wysoko muzykalny i dyskretny akompaniament; co się tyczy pianistki pani Trenklerowej i wiolonczelisty p. Górskiego, to za mało ich słyszałem, abym mógł dokładny sąd wydać; w trio sprawiali się poprawnie, widocznie są to artyści muzykalni i biegli na swych instrumentach.

2 m.

obecnych robotników. Tą pieśnią pożegnali towarzysze swego długoletniego męża zaufania i przodownika.

Ucieczka kozaków. Z podwołoczysk donoszą do „Wieku nowego“, że w czwartek między godziną 10 a 11 przed południem przedostało się na terytoryum austryackie 15 kozaków. Do granicy austryackiej ścigali ich żandarmi rosyjscy. Kozacy udali się w kierunku Skałatu.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:
O godz. 8 wieczorem w sali Uniw. lud., dr B. Kielanowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Sobota: „Interes przedewszystkiem“ (Les affaires sont les affaires), komedya w 3 aktach Oktaw. Mirbeau (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach przerobił A. Walewski (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Interes przedewszystkiem“.
Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Sobota: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Schönthana.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Takich więcej“, komedya w 2 aktach W. Jul. Wdowiszewskiego i „Awantura przy ul. Floryańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach. — O godz. 7 wieczorem: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Schönthana.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J. Zwyczajem lat poprzednich Towarzystwo nasze utworzyło komisyę informacyjną pod przewodnictwem JW. prof. Morawskiego, której zadaniem ma być wyszukiwanie zajęcia dla kolegów, potrzebujących pomocy materyalnej. Kandydaci, przez nas polecani, odpowiedzą w zupełności swoim obowiązkom. Spodziewając się poparcia, zwracamy się do P. T. rodziców, adwokatów, nauczycieli i t. d. z prośbą, by nas raczyli uwiadamiać o wolnych lekcyach i innych zajęciach pisemnie albo ustnie w lokalu Towarzystwa (ul. Jabłonowskich, dom akademicki, drzwi 24) w godzinach 2—3 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pod portem Artura.

Paryż, 12 lutego. Bardzo zajmujące doniesienie przychodzi tu ze strony japońskiego konsula z Czifu. Mianowicie wyjaśnia on, w jaki sposób mogli Japończycy flotę rosyjską w Porcie Artura tak łatwo pokonać. Konsul opowiada:

Zadaniem mojem było, wyprowadzić z Portu Artura i z Dalnego zamieszkałych tam Japończyków. Na wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, udałem się na okręcie angielskim do admirała Aleksiejewa, który przyjął mnie bardzo grzecznie i piliśmy „na utrzymanie pokoju“. Kiedy opuściłem Dalny, o 18 mil od Portu Artura ujrzałem flotę japońską i zapomocą umówionych znaków porozumieliśmy się z admirałem Togo.

Admirał Togo wziął na pokład mego służącego, który w rzeczywistości był przebranym japońskim oficerem sztabowym i zdał mu najdokładniej sprawę z tego, co widział w Porcie Artura. Mianowicie przedstawił ustawienie floty rosyjskiej w czterech liniach i podniósł ważną okoliczność, że z krążowników, ustawionych w jedną linię, tylko krążownik „Angara“ posiada reflektory elektryczne. Ja pojechałem z moimi Japończykami dalej, oficer sztabowy zaś pozostał na okręcie admiralskim, gdzie wspólnie z admirałem i wiceadmirałem uplanowali nocny atak na rosyjską flotę.

Berlin, 12 lutego. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Według doniesień z Portu Artura, rozmaite próby Japończyków wylądowania na wybrzeżu w pobliżu Portu Artura nie udały się, bo rosyjski ogień armatni przeszkodził temu.

Petersburg, 12 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna dowiaduje się z ministerstwa marynarki, że zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Japończycy usiłowali ubiegłej nocy wylądować w zatoce Portu Artura i zostali przez Rosyan odparci.

Tokio, 12 lutego. Według nieurzędowych wiadomości, miały dnia 9 b. m. dwa okręty japońskie doznać uszkodzeń podczas ataku na Port Artura.

Bitwa pod Czemulpo.

Tokio, 12 lutego. Biuro Reutera donosi jeszcze o bitwie morskiej koło Czemulpo, że kapitan krążownika „Warjag“ po wysadzeniu załogi na ląd pozostał na pokładzie i sam wysadził okręt w powietrze.

Dalej, jak mówią, francuski krążownik zawiadomił Rosyan o zbliżaniu się Japończyków.

Kto pierwszy strzelił?

Berlin, 12 lutego. Biuro Wolffa donosi z Tokio z dnia 10 b. m.: Według urzędowych doniesień rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich nastąpiło pierwej ze strony rosyjskiej, aniżeli ze strony japońskiej, albowiem Japończycy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie pod Portem Artura w nocy z d. 8 na 9 bm., pierwszy strzał padł jednakże ze strony rosyjskiej kanonierki „Korejec“, koło Czemulpo, już wieczorem dnia 8 b. m. Strzał ten był skierowany na japońskie torpedowce, które eskortowały japońskie okręty transporowe.

Zabranie rosyjskich okrętów.

Londyn, 11 lutego. Daily Teleg. ogłasza telegram z Nagasaki z dnia 6 b. m., według którego Japończycy w dniu tym zabrali rosyjskie okręty „Szyłka“ i „Mandżurya“, jakoteż okręt norweski, który stał w służbie rosyjskiej. Dalej zabrali Japończycy w Saseho okręt rosyjski „Mukden“ i inny okręt norweski. Po porozumieniu z rządem okręty zostały wydane.

Nowy Jork, 11 lutego. Ass. Press donosi z Nagaski: Rosyjski krążownik „Warjag“ nie zatonął lecz został przez Japończyków zabrany i przewieziony do Saseho. Oprócz uszkodzenia okrętów podczas ataku na Port Artura zabrali Japończycy jeszcze 7 innych okrętów.

Londyn, 11 lutego. Daily Mail donosi z Tokio: Japońskie krążowniki Sayen i Hayen zabrały dwa wielkie rosyjskie okręty, mianowicie okręt transportowy floty ochotniczej „Jekaterynosław“ i „Argun“. Ostatni, który jechał z Władywostoku do Nagasaki miał na pokładzie broń. Okręt ten zabrano koło Fuzan. To samo pismo donosi z Nagasaki, że okręta „Jekaterynosław“ i „Argun“ jakoteż cztery okręty rosyjskie do połowu wielorybów, zostały przewiezione do Saseho.

Berlin, 11 lutego. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Cesarskie rozporządzenie z d. 9 b. m. dotyczące zabrania rosyjskich okrętów zarządza wydanie napowrót Rosyi tych okrętów, które do dnia 16 lutego opuszczą Japonię, oraz tych które do dnia 16 lutego z nie japońskich portów, wysłane zostaną bezpośrednio do Japonii, a po wyładowaniu towarów opuszczą Japonię w kierunku im wskazanym. Jako warunek postawiono, że rozporządzenie to dotyczy tylko takich okrętów, które nie zajmowały się kontrabandą wojenną.

Londyn, 12 lutego. „Daily Telegraph“ potwierdza wiadomość, że Japończycy wzięli do niewoli koło Assan 2000 Rosyan, płynących statkiem transportowym.

Wysadzenie mostu w powietrze.

Tokio, 11 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju: **Japończycy podobno wysadzili w powietrze most kolei mandżurskiej**; 30 Rosyan straciło życie.

Londyn, 12 lutego. „Central News“ donosi z Tientsinu: Wskutek **wysadzenia mostu na kolei mandżurskiej,** linia ta jest zblokowaną. Potwierdza się też, że przy wysadzeniu mostu zginęło 30 Rosyan.

Japończycy w Korei.

Paryż, 11 lutego. Paryskie wydanie „New-York Heralda“ donosi ze Soeul, że tamtejsze władze czynią zarządzenia z powodu obawy powstania mieszkańców po przybyciu wojsk japońskich. (Wiadomość ta, inspirowana przez Rosyę, wydaje się nieprawdopodobną. *Przyp. Red.).* Konsul japoński ogłasza plakatami, że Japończycy będą się dobrze obchodzili z mieszkańcami.

Londyn, 11 lutego. „Standard“ donosi z Tientsinu, że tamtejsza francuska główna kwatera otrzymała rozkaz wysłania kompanii wojska dla ochrony francuskiego poselstwa w Soeul.

Słychać, że cesarz koreański schronił się do francuskiego poselstwa.

Londyn, 11 lutego. „Times“ donosi z Seul, że do Czemulpo przybyło we wtorek 9 japońskich okrętów z 2500 żołnierzami. Następnej nocy przybyła także rosyska kanonierka do Czemulpo.

Londyn, 11 lutego. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Japoński oddział wojska przybył do Soeul (stolicy Korei).

Tokio, 11 lutego. Japończycy obsadzili Mazampo w zamiarze urządzenia tam stałej stacyi dla operacyj wojennych.

Paryż, 12 lutego. Agencya Havasa donosi z Soeul, że wojsko japońskie, które wylądowało w Czemulpo, pomaszerowało na Soeul. **Małe oddziały obsadziły miasto** i utrzymują w niem porządek, a reszta obozuje w okolicy.

Paryż, 12 lutego. Prywatne depesze z Seul donoszą, że już w najbliższych godzinach spodziewaną jest pierwsza potyczka lądowa koło Genzan o 180 klm. na południe od rzeki Jalu.

Londyn, 12 lutego. Według „Timesa“ zaprowiantowanie wojska rosyjskiego i koni nad rzeką Jalu przedstawia bardzo znaczne trudności, bo Japończycy przedtem wywieźli stamtąd wszelkie prowianty.

Proklamacya mikada.

Tokio, 12 lutego. Wczoraj mikado w ogłoszonej proklamacyi wypowiedział wojnę Rosyi. Obcym poselstwom urzędownie doręczono proklamacyę.

Kolej syberyjska.

Petersburg, 12 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Irkucka z dnia 10 b. m.: Ułożenie szyn kolejowych na zamarzniętem jeziorze bajkalskiem musi być ukończone do dnia 28 lutego. Przedsiębiorcy przyrzeczono premię 3000 rubli za każdy dzień przyspieszenia tej roboty.

Petersburg, 12 lutego. Wczoraj rozpoczęto roboty na kolei syberyjskiej, obawiają się jednak, że zabraknie progów do budowy.

Ruch bokserów.

Wiedeń, 12 lutego. „N. W. Tagblatt“ dostał, jak pisze, z niezwykłej strony wiadomość z Petersburga, że posłowie obcych mocarstw w Pekinie, a w pierwszym rzędzie rosyjski, są w wysokim stopniu zaniepokojeni zachowaniem się Chin. Chiny na pozór proszą o uznanie ich neutralnemi, w rzeczywistości jednak popierają Japończyków wszelkiemi siłami. Słychać, że około **200.000 bokserów rzuciło się na Mandżuryę.** Także wiadomość o wysadzeniu w powietrze mostu kolei mandżurskiej przez Japończyków nie jest dokładną, bo mieli to być nie Japończycy, ale chińscy bokserzy.

Tokio, 11 lutego. Załoga rosyjska odjechała z Szan-hai kwan, a tamtejszy urząd pocztowy oddano Francyi.

Juan-czi-kai wydał proklamacyę przeciw tajnym stowarzyszeniom i ruchom powstańczym.

Flota rosyjska.

Szangaj, 11 lutego. Rosyjska kanonierka, stojąca w tutejszym porcie, wywiesiła flagę wojenną i jest gotową do odjazdu.

Port-Said, 11 lutego. Nadeszły tutaj dwa rosyjskie torpedowce wraz z okrętami transportowymi „Smoleńsk“ i „Rosya“. Zaopatrzone są one tylko w taką ilość węgla, jaka jest potrzebną do dojechania do najbliższej stacyi. Przed wyjazdem komendanci musieli złożyć przepisaną dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę, przysięgę co do zapasów węgla, znajdujących się na okrętach.

O Dardanele.

Konstantynopol, 11 lutego. Transport wojsk i materyałów wojennych rosyjskich, który miał odejść w niedzielę z Odessy do Azyi wschodniej na okręcie rosyjskiej floty ochotniczej, został, jak wszystkie inne transporty, wstrzymany.

Zbrojenia rosyjskie.

Petersburg, 11 lutego. Jak urzędownie donoszą, wczoraj pojawił się rozkaz utworzenia trzeciego syberyjskiego korpusu. „Ruskij Inwalid“ donosi, że namiestnik Aleksiejew otrzymał prawo komendanta wojsk lądowych i morskich w Azyi wschodniej. Pierwszy, drugi i trzeci korpus syberyjski i pierwsza syberyjska dywizya piechoty, jakoteż część kozaków transbajkalskich zostanie wcielonych do armii mandżurskiej.

Naczelny wódz rosyjski

Nowy Jork, 11 lutego. „Ass. Press“ donosi z Charbina, że rosyjski minister wojny Kuropatkin przybył do Charbina, aby objąć naczelne dowództwo nad rosyjskiemi siłami lądowemi.

Krach finansowy w Rosyi.

Petersburg, 11 lutego. Urzędowe zawiadomienie ministerstwa skarbu ostrzega, ze względu na silny spadek kursów papierów wartościowych z powodu wypadków na dalekim Wschodzie, przed nierozważnem sprzedawaniem papierów wartościowych, co może wyjść na korzyść tylko spekulantom. Ogłoszenie wzywa publiczność, aby zachowała się spokojnie wobec zdarzeń na dalekim Wschodzie, które mogą sprawić chwilowe trudności, jednakże nie zdołają zachwiać ekonomicznej siły Rosyi. Spadek kursów na początku akcyi wojennej jest zjawiskiem zupełnie zwyczajnem. To samo miało także miejsce w wojnie turecko-rosyjskiej w kwietniu roku 1877, jednakże już po dwóch tygodniach kursy znów podskoczyły. Podobne zjawisko ma miejsce obecnie.

Wyjazd posła japońskiego z Petersburga.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Japoński poseł Kurino wyjechał z członkami poselstwa do Berlina. Na dworcu zgromadziła się liczna publiczność. Nie przyszło do żadnych demonstracyj.

Akcya dyplomatyczna.

Londyn, 11 lutego. Dzienniki poranne donoszą z Tokio, że bar. Konako udaje się jutro do Stanów Zjednoczonych, a bar. Sukemaca do Anglii. Obaj otrzymali bardzo ważną misyę dyplomatyczną.

O neutralność Chin i Mandżuryi.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi, że Japonia nie otrzymała jeszcze żadnych propozycyj od sekretarza Stanów zjednoczonych co do neutralności Chin. Japonia bardzo sobie życzy neutralności Chin jednakże sądzi, że będzie trudno rozszerzyć także neutralność na Mandżuryę. Japonia miałaby wtedy związane ręce, gdyby Rosya tego terytoryum nie opuściła.

Paryż, 11 lutego. Nacyonalistyczna prasa ogłasza ostre wycieczki przeciw socyalistycznym deputowanym, którym zarzuca, iż w kuloarach Izby dali kilkakrotnie wyraz swojej nienawiści do Rosyi i objawili radość z powodu pomyślnego wyniku pierwszych kroków wojennych Japonii.

Jaures zamierza wywołać w Izbie dyskusyę o konflikcie rosyjsko-japońskim, mimo uspokajających oświadczeń prezydenta ministrów. Chce on Izbę zmusić do niedwuznacznego oświadczenia się, i to przeciw wszelkiej interwencyi, bez względu na to, jak się ukształtują wypadki wojenne.

Kopenhaga, 11 lutego. Król postanowił ogłosić neutralność Danii w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Madryt, 11 lutego. Hiszpania ogłosiła neutralność w wojnie japońsko-rosyjskiej.

Waszyngton, 11 lutego. Prezydent Roosevelt postanowił zachować neutralność w wojnie rosyjsko japońskiej. Dotycząca proklamacya zostanie prawdopodobnie dzisiaj ogłoszoną.

Toulon, 11 lutego. Słychać, że francuska eskadra ma być wzmocnioną, a w arsenale czynią przygotowania do wysłania kilku krążowników i torpedowców.

Petersburg, 11 lutego. Urzędownie ogłoszono, że ochrona rosyjskich poddanych, gmachów i rosyjskiej misyi, jakoteż rosyjskich konsulów w Japonii powierzone zostało Francyi na czas trwania wojny. Potwierdzają również urzędownie, że Japonia powierzyła ochronę interesów japońskich poddanych mieszkających w Rosyi Stanom Zjednoczonym.

Błagowieszczeńsk, 11 lutego. Nadszedł tutaj wczoraj rozkaz mobilizacyjny i został natychmiast ogłoszony. Równocześnie zakazano wyszynku wódki. Ceny środków żywności idą ogromnie w górę. Większa część mieszkających tutaj Japończyków pozostała w mieście. Gubernator wojskowy wezwał ludność, ażeby wstrzymała się od wszelkich rozruchów, oraz od gwałtów wobec Japończyków, Chińczyków i Koreańczyków, jakoteż by występowała przeciw fałszywym pogłoskom. W mieście panuje spokój.

Petersburg, 12 lutego. „Nowoje Wremia“ upatruje naruszenie neutralności ze strony Anglii w tem, że Anglia oddała Japończykom Wei-hai-wei na stacyę wojenną.

Precz z przywilejami wyborczymi.

TELEGRAMY.

Wybór Korfantego.

Środa, 12 lutego. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu pruskiego wybrany został Korfanty 338 głosami na oddanych 429; wolnokonserwatysta Günther otrzymał 91 głosów.

Proces tow. Ferri'ego.

Rzym, 11 lutego. W toczącym się od 51 dni procesie admirała Bettolo o oszczerstwo przeciw posłowi socyalistycznemu tow. Ferriemu, który w „Avanti“ wykrył korupcyjną gospodarkę we włoskiej marynarce wojennej, zapadł wczoraj wyrok, skazujący tow. Ferri'ego i odpowiedzialnego redaktora rzymskiego dziennika socyalistycznego „Avanti“, każdego na 14 miesięcy więzienia i 1.500 lirów grzywny.

Powstanie murzyńskie.

Hamburg, 12 lutego. Z Kamerunu donoszą, że i tam wybuchło powstanie Murzynów w niemieckiej części tej prowincyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zgromadzenie pomocników fryzyerskich odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Towarzysze, stawcie się jak najliczniej!

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego, komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. W zapustną sobotę 13 lutego odbędzie się w wielkiej sali koncertowej (Karolinensaal) p. Kautzingera w c. k. Praterze (obok Jantsch-Teatru) wielka zabawa kostyumowa połączona z loteryą fantową i wesołą pocztą. Podczas spoczynku: „Jarmark w Kulikowie“. Kostyum lub toaleta zwykła. Muzyka p. Matejki. Każda z pań otrzyma ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór. Karty wstępu: Wcześniej nabyta 80 h, przy kasie 1 K 20 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: W handlu p. Grzesiaka, I., Wallnerstrasse 9; w stow. „Postup“, I., Griechengasse 3; w handlu p. Tomaszewskiego, II., Fugbachgasse 21; w oddziale I. stow., II., Untere Augartenstrasse 39; w Café „Monopol“, II., Obere Donaustrasse 89; w składzie zegarów p. Kannera, V., Schönbrunnerstrasse 95; w lokalu zabawowym; w lokalu stowarzyszenia, oraz u członków komitetu.

Wiedeń. — Począwszy od 1 lutego odbywają się następujące kursa: w stow. „Siły“ (V. Wildemanngasse 2) co czwartek i od godz. 7 do 9 wieczór i co niedzielę od 9 do 11 przed południem lekcye języka niemieckiego, co niedzielę od 11 do 12 w południe lekcye matematyki; w oddziele I. „Siły“ (VI. Magdalenenstrasse 84) lekcye geografii co poniedziałek od 7 do 9 wieczór, lekcye języka polskiego co środę od 7 do 9 wieczór, lekcye nauk przyrodniczych co niedzielę od 9 do 12 w południe, lekcye historyi polskiej co niedzielę od 2 do $3^1/_2$ po południu, historyi powszechnej co niedzielę od $^1/_2$4 do 5 po południu; w kawiarni (V. Margarethenplatz 7) co sobotę od 8 wieczór kursa nauk społecznych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Anna Süsskind
Herman Fleischer
zaręczeni.
Podgórze. Kraków.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 51